WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 94. Bochum, sobota, 10 sierpnia 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Z Saksonii.

„Wielkopolanin“ pisze:

„Katolicy-Polacy na obczyźnie nie zapominają o potrzebach duchowych i o kształceniu dzieci. Mieszkając w okolicach czysto ewangielickich muszą sami utrzymać szkoły i szkółki prywatne, dzięki jednak gorliwości ich i kapłanów katolickich szkółek coraz więcej powstaje. Otrzymaliśmy przez życzliwego abonenta list i „Orędownika Mansfeldskiego“ — z niego więc i z doniesień prywatnych kilka ważniejszych podajemy szczegółów.

W okolicy miast górniczych Eisleben i Mansfeld poczęto zakładać za staraniem ks. Szwernera w r. 1885 towarzystwa dla robotników katolickich. Członkowie towarzystw uznali za potrzebne zakładać szkółki prywatne dla katolików; tak więc w Gräbstedt istnieje szkoła katolicka od lat 15, polsko-katoliccy robotnicy utrzymują ją własnym kosztem, dzieci uczęszcza do niej przeszło 30. Tak samo w Burgemer Neudorf od lat kilkunastu założona szkoła katolicka, dzieci do niej uczęszcza przeszło 150: przy szkole tej urzęduje jeden nauczyciel i jedna nauczycielka. Uczęszczają do szkoły w Burgemer-Neudorf dzieci z wsi Grosberner, Molmek, Hettstedt i Widerstedt. Do szkoły katolickiej w Syersleben uczęszcza 28 dzieci, do szkoły w Harigsdorfie blisko 200, urzęduje przy tej szkole dwóch nauczycieli. Do szkoły w Harigsdorf chodzą dzieci z Harigsdorf, z Alsdorf, z Kreisfeld i Wiemelberg. W Leimbach założyli robotnicy Polacy katolicy szkółkę w dniu 1-go października r. 1889. Do szkółki w Leimbach uczęszcza dziś już 101 dzieci, pomiędzy niemi jest z Leimbach 32 dzieci; w szkole tej wykłada naukę jedna nauczycielka. — W całym obwodzie Mansfeldzkim katolicy są zniewoleni do utrzymywania szkół swoim kosztem. Nie bardzo to przemawia na korzyść twierdzeń wydziału ministerstwa oświaty, iż pod tym względem panuje zupełne równouprawnienie.

My kilkakrotnie udowodniliśmy, iż w okolicach katolickich rząd zmusza gminy do utrzymywania chociażby dla 3 dzieci ewangielickich szkoły ewangielickiej. Inaczej zaś zachowuje się rząd wobec szkół katolickich. W mansfeldskim okręgu na przykład zniewoleni są katolicy utrzymywać szkoły własnym kosztem, a nadto muszą łożyć na szkoły ewangielickie podług repartycyi tak jak inni obywatele.

W Leimbach ks. proboszcz Alfes zrobił zaraz przy założeniu szkoły wniosek, aby miasto szkołę przyjęło na koszt gminy. Wniosek rok rocznie powtarzany odpalano. Przy odmownych odpowiedziach przytaczano jako powody, iż napływ robotników polskich niezadługo ustanie, a nawet wkrótce tych, którzy w okolicy znaleźli, zajęcie, odprawią. — Były to oczywiście czcze wymysły, aby upozorować odmowę. Wreszcie po długich krzętnych staraniach uchwalono przed 2 laty dać szkole katolickiej w Leimbach 400 mr. rocznej zapomogi, lecz pomoc okazała się niedostateczną.

Szanowny a gorliwy duszpasterz z Kl. Mansfeld nie przestał pukać, nie zrażony tylokrotnemi odmowami. Wreszcie zabiegi jego pożądany odniosły skutek: rząd przysłał komisarza, który rozpatrzył się w położeniu. Po wyrażeniu swego zapatrywania na stan rzeczy miasto zostało zmuszone przejąć utrzymanie szkoły. Pomieszkanie odstąpili miastu założyciele szkoły na 10 lat bezpłatnie. Ławy szkólne i inne utenzylia podarowano gminie. Do szkoły wyżej wymienionej uczęszcza 119 dzieci, a gmina wzbrania się utworzyć drugą klasę.

W Eisleben istnieje już szkoła o 4 klasach, okazuje się potrzeba założenia klasy piątej, lecz gmina stale się od tego wykręca.

Do powyższych wiadomości należy nam dodać kilka gorących słów uznania. Podziwienia i najwyższej pochwały godną jest gorliwość wiel. ks. Alfesa, który okazał wytrwałość godną naśladowania w staraniu o dobro powierzonych sobie owieczek.

Powyższe wiadomości pouczają nas również, iż rząd daje, chociaż niechętnie, nie należy atoli zrazić się odmowną odpowiedzią, lecz wnioski stale powtarzać, jak to czyniono w Leimbach, pukać, pukać i jeszcze raz pukać, póki nie otworzą.

W końcu uznając gorliwe starania naszych wychodźców o dobro swej duszy, przypuszczamy, iż nie zapominają także o utrzymaniu w całej pełni poczucia narodowego, dają nam otuchę, iż wielu z tych, którzy wychodzą na obczyznę, nie są dla nas straconymi.

Dzielnym wiarusom na obczyźnie ślemy serdeczne: „Szczęść Boże!““

Do końcowej uwagi musimy niestety nadmienić, że poczucie narodowe u wielu Polaków przebywających w wyżej wymienionych okolicach, na bardzo niskim znajduje się stopniu, to też młode pokolenie z rzadkiemi wyjątkami stracone dla nas najzupełniej pod względem narodowym, a z powodu braku dostatecznej opieki duchownej bardzo często także pod względem religijnym. Starsi Polacy — w skutek braku polskiej opieki duchownej — giną tak samo zbyt często dla wiary katolickiej.

Rönnebeck. Towarzystwo polsko katol. „Nadzieja“ w Rönnebecku dziękuje nasamprzód Ekspedycyi „Wiarusa Pol.“ za nadesłanie nam „Wiarusa Polskiego“, który został rozdany między gości, na zabawie urządzonej dnia 21 lipca rb., a książka została wpisana do spisu książek biblioteki towarz., jako podarunek od „Wiarusa Polskiego“.

W niedzielę dnia 4-go sierpnia rb. odbyło towarzystwo swe walne zebranie. Podług półrocznego sprawozdania pozostało w kasie tow. z ubiegłego pół roku 61,42 mr., w tym czasie wynosił dochód 259,77 mrk., a rozchód 180.32 mr., obecnie wynosi stan kasy 78 mr. 55 fen. Towarzystwo liczy dotychczas 34 członków, z których zostali do zarządu obrani następujący pp.: Jan Banach prezesem, Jan Wojtaszek zastępcą, Andrzej Kotowski sekretarzem, Ignacy Nych zast., Fran. Roskosz skarbnikiem, Michał Smigisk zast., Jan Pawlak bibliotekarzem, Jacek Machnik zastępcą, Karol Nych chorążym, Józef Żurawski i Antoni Strzelczyk podchorążni, rewizorowie kasy Paweł Brzank i Ignacy Kusiak.

Przeciw oszczerstwom

„Posener Tagebl.“ zwraca się duchowieństwo katolickie okręgu wyborczego międzyrzeckobibimojskiego w słowach następujących:

„Posener Tageblatt“ napisał w nr. 349 z dnia 28 lipca rb. na stronie 9 w sprawie wyborów ściślejszych w okręgu międzyrzeckobabimojskim pomiędzy innemi takie słowa:

„Proboszczowie mówili do katolickich wyborców Polaków i Niemców: Jeżeli przejdzie kandydat niemiecki, to Polacy zmuszeni będą mówić odtąd tylko po niemiecku. Polskie (tj. katolickie w rozum. tych ludzi) święta zostaną wszystkie zniesione... Kto nie będzie głosował na ks. Szymańskiego nie przyjdzie do nieba, nie otrzyma absolucyi, a księża nie będą w nich czynni, ani przy chrztach, ani przy pogrzebach.“

My duchowni katoliccy okręgu wyborczego międzyrzecko-babimojskiego oświadczamy niniejszem, że twierdzenia te są nieprawdziwe i że je odpieramy jako ubliżające nam.

Babimost, 30 lipca 1895.

Ks. Schwab z Babimostu. Ks. Sobeski z Zbąszynia. Ks. Lange z Zbąszynia. Ks. Pałkowski z Zbąszynia. Ks. Szymański z Dąbrowy. Ks. Donig z Kuczkowa. Ks. Kulaszewski z Nowego Kramska. Ks. Brzeziński z Obry. Ks. Czarnecki z Kopanicy. Ks. Połowiński z Siedlca. Ks. Wiśniewski z Kębłowa. Ks. Mojżykiewicz z Przementu. Ks. Gregor z Rakoniewic. Ks. Radecki z Międzyrzecza. Ks. Witing z Międzyrzecza. Ks. Günther z Kalawy. Ks. Rymarowicz z Lewic. Ks. Knuth z Altenhof. Ks. Grośty Pszczewa. Ksiądz Schröder z Lginia. Ks. Kempfer z Schussenze.

21 księży zadało zatem kłam fałszom „Posener Tageblattu“, którego poziom etyczny od czasu, gdy poszedł w służbę bractwa H. T. K, tak bardzo się obniżył, że nie przebiera w środkach, byle przeciw nam podburzać Niemców.

Policya Katowicka a Związek Górnoślązkich Przemysłowców dla Katowic i okolicy.

W całem królestwie pruskiem nie ma może drugiego Związku, któryby z większemi musiał walczyć truonościami, jak właśnie Związek Górnoślązkich Przemysłowców w Katowicach. Chociaż członkami są tylko osoby honorowe i posiadające wszystkie prawa obywatelskie, to jednak Związek został nagle pozbawiony sali do odbywania zebrań. Za czyją przyczyną się to stało, jest rzeczą dostatecznie wiadomą. Po długiej, bo półrocznej przerwie, udało się u oberżysty p. Wanjury wynająć salę, aby na końcu roku związkowego zdać sprawozdanie. Piśmienne zameldowanie tegoż zebrania u miejscowej policyi nastąpiło 26 czerwca. Ponieważ do niedzieli 30 czerwca godziny 4 i pół po południu poświadczenie żadne nie nadeszło, zapowiedziane zebranie, na które także dwóch policyantów przybyło, nie mogło się odbyć. Dla czego? Powód wyjaśniła policya sama nazajutrz, przesyłając na ręce zarządu list następującej treści:

„Zarząd Związku uwiadamiamy uprzejmie, że na zameldowanie zebrania, które się miało

odbyć w niedzielę 30 czerwca br. rozporządzaliśmy w dzień nadejścia listu — 27 czerwca br. — aby poświadczenie zameldowania zostało udzielone i 28 w kancelaryi wygotowane. Z powodu katolickiego święta sprawy tej do podpisania nie podano, tak że list nie został wysłany. Zostawiamy do woli Związkowi, na przyszły raz zameldowanie wcześniej podać, aby w razie, gdyby przypadkowo niedziela lub święto przypadło, opóźnienie nie nastąpiło. Zarząd policyi (w zastępstwie) Kosch.“

Zarząd Związku podał nasamprzód odpowiednie zażalenie do prezesa regencyjnego w Opolu. Następnie posłał policyi Katowickiej następujące oświadczenie:

„Niniejszem potwierdzamy, żeśmy list z d. 1 lipca br. odebrali; żałujemy jednak mocno, że się z treścią jego wcale a wcale zgodzić nie możemy, ponieważ przez to pewne warunki pruskiego prawa dotyczącego Związków i zebrań zostały wprost do góry nogami postawione. Zresztą sądząc po licznych poprzednich przykładach musimy przypuszczać, że zarząd policyjny owe ulubione postępowanie tylko i jedynie do naszego Związku stosuje.

§ 1, oddział 1 powyżej wymienionego prawa dotyczącego Związków i zebrań brzmi dosłownie:

O wszystkich zebraniach, w których rozprawy lub obrady mają się toczyć nad sprawami publicznemi, zwołujący zebranie powinien o tem najmniej 24 godzin przed rozpoczęciem zebrania miejscowej policyi donieść, wymieniając czas i miejsce, w którem się zebranie ma odbyć. Ow urząd ma na to natychmiast świadectwo piśmienne wystawić.

Brzmienie tejże ustawy jest tak nadzwyczaj jasne, że objaśnienie, które zarząd policyjny użył, musimy za zupełnie chybione uważać. Jeszcze jaśniej i dobitniej brzmią rozporządzenia ministeryalne z d. 8 marca 1851 r.: pis. min. str. 168 i z d. 29 listopada 1868 r. w i. m. 1869 str. 23, ponieważ opiewają tak jasno, jak tylko można:

Poświadczenie musi natychmiast wolne od stempla i nawet w niedziele bez oporu zostać udzielone.

Piśmienne zameldowanie naszego zebrania, które się odbyć miało w niedzielę 30 czerwca o godz. 4 i pół po połud. na sali p. Wanjury w miejscu przy ulicy Grundmanna, zostało 26 czerwca br. przed południem do skrzynki w ratuszu wrzucone — bo skoroby kto zamierzał pismo w biurze oddać, to się zaraz nazywa: „na to wisi skrzynka na dworze“ — a nadeszło dopiero 27 czerwca br. — w tym samym czasie byłoby też pismo nadeszło, które się w Berlinie na pocztę odda — i chociaż prawnie jesteśmy tylko zobowiązani najmniej 24 godziny przed rozpoczęciem zebrania o tem policyi donieść, nie odebraliśmy nawet w następnych czterech dniach przed zebraniem poświadczenia, które ma natychmiast być udzielone; na dobitkę zarząd policyi zostawia nam nawet do woli, na przyszły raz zameldowanie jeszcze wcześniej przesłać. Rzeczywiście byłoby rzeczą możebną, żeby jeden z policyantów, którzy jako wysłańcy na to zebranie przybyli, poświadczenie był z sobą przyniósł.

Z przesłanego nam rozporządzenia zrobimy użytek taki, jaki nam się wydaje być dobrym i koniecznym, ponieważ sądzimy, że nie potrzebujemy pozwalać na to, aby nam przysługujące prawo ukracano.

Zarząd Górnoślązkich Przemysłowców Katowic i okolicy.“

O sławetnem rozporządzeniu policyi doniesiono także prezesowi regencyjnemu:

Uzupełniając nasze zażalenie z d. 2 lipca br. pozwalamy sobie najuniżeniej przesłać dołączone w odpisie rozporządzenie tutejszego zarządu policyjnego z d. 1 lipca br. II J. No. 10134/95, któreśmy przedwczoraj odebrali, sądząc, że możemy się wstrzymać od jakiegokolwiekbądź wyjaśnienia tegóż rozporządzenia. Zarząd etc.

Jesteśmy ciekawi, jak ta sprawa wypadnie. Swoją drogą zaznaczamy, że tego roku dwaj urzędnicy pruscy ukrócili przez konstytucyę zagwarantowane nam prawa, gdy chodziło o towarzystwo polskie. Pierwszą razą stało się jednak prawu zadosyć, bo pierwszy prokurator z Bytomia, zawezwał amtowego Dudka z Lipin, aby wydane rozporządzenie zniósł, ponieważ Towarzystwo „Oświatę“ nieprawnie rozwiązał. Teraz zaś odczekamy odpowiedzi prezesa regencyjnego.

Na koniec wzywamy wszystkie towarzystwa polskie, aby w podobnych przypadkach policyi nie stawiały oporu, gdyby przeciwnicy nas o jakieś bezprawia posądzać mogli. Natomiast rozpatrzywszy się w sprawie powinne się z zażaleniem udać do regencyi i zajście opisać do gazet polskich, aby wszyscy, a mianowicie posłowie nasi wiedzieli, jak się to z niemi obchodzą. („Katolik“.)

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Na następcę księdza Jana Zielińskiego przy Collegium Marianum, który dla poratowania zdrowia obecnie bawi w Brzeźnie przy Nowymporcie, przeznaczony został wikaryusz tumski ks. Bronisław Katlewski, który przez kilka tygodni zastępował bawiącego u wód ks. proboszcza Lic Binerowskiego w Rajkowach.

— P. E. Michałowskiemu, redaktorowi „Pielgrzyma“ wytoczono proces za artykuł „Tolerowana niemiecka szkoła w Niemczech“, w którym to artykule dopatrzył się prokurator obrazy p. Morgenrotha, pastora z Rudna.

Gietrzwałd. Dnia 2-go bm. obchodzono tu uroczyście święto Matki Boskiej Anielskiej. Przybyło też nie mało pielgrzymów z dalszych stron. Kazanie polskie miał miejscowy ks. kapelan Osiński, a niemieckie ks. kapelan Weichsel z Olsztyna, bratanek ks. proboszcza. Przed nieszporami przemówił ks. prob. Barczewski z Brunswałdu. Przyszły odpust przypada tu 15 go b. m.

Brodnica. Rozmaici kupcy z Berlina chcą kupić lasy po zmarłym Kriegerze na wycięcie. Miasto nasze utraciłoby przez zniszczenie tych lasów najpiękniejsze miejsca wycieczek.

Sosne, własność p. Romualda Jezierskiego, kupił na subhaście kupiec Zygmunt Michalski za 104,000 mr. ale odstąpił swe prawa kapitaliście Bernardowi Kopańskiemu w Gorczenicy.

Brunsberga. W dniu 11 b. m. odbędą się tu rekolekcye dla niewiast, i to po części w kościele nowomiejskim. Dla mężczyzn odbędą się rekolekcye w domu Towarzystw katolickich.

Golub. Policya zakazała wystawić ogłoszoną, a z niemieckiego na polskie tłómaczoną operetkę: „Biedną dziewczynę“. Natłok publiczności był tak wielki, jak jeszcze nigdy w Golubiu.

Z Copot. W ubiegłą niedzielę odbyła się wycieczka polska z Gdańska do Pucka, w której brali także udział kuracyusze z Copot.

Z prowincyi piszą do „Pielgrzyma“: W rozdrażnieniu nie małem zastałem dzieci zebrane w gromadzie. Jedne ze sińcami na twarzy, inne z rozczochranemi włosami, inne jeszcze skarżące się na pewnego dziarskiego chłopca, który miał niemieckie nazwisko. Ostatni przyznał, że był sprawcą sińców i płaczu skarżących, ale z wielkim bękiem, pytany o przyczynę takiej napaści, wyszlochał, łkając, że go przezywają Niemcem dla niemieckiego nazwiska, a przecież jest tak dobry Polak, jak i inne polskie dzieci, co z ojców mają polskie nazwiska. Zaszczepienie zatem poczucia niemieckiego po sześcioletnich usiłowaniach w szkole było próżne u tego chłopca.

Moja pieszczotka.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Właśnie, gdy to mówił, na moście zaturkotały pojazdy, więc nie czekając odpowiedzi sąsiada, porwał się naprzeciw przybywającym, a miecznik za nim wolnym krokiem podążył.

Kilka karoc i pojazdów stało już na dziedzińcu, kilku konnych oddawało rumaki pachołkom, którzy przybiegali na spotkanie gości; tłumno i gwarno zrobiło się na dziedzińcu, rumaki rżały, brząkały wędzidłami, panowie głośno rozkazy wydawali, wołali na służbę lub sąsiadów pozdrawiali. Gdy kasztelan ukazał się na ganku, wszystko ku niemu podążyło, aby powitać gospodarza, który podał najpoważniejszej z matron ramię i poprowadził za sobą do izb gościnnych cały ten tłum barwny, strojny i gwarny. Tam witała przybyłych pani Zawistowska, strojna w ciężką adamaszkową suknię, w wspaniałym robronie na głowie; za matką kryła się Irena, nieśmiała, zalękniona, rzucająca mimo to spojrzenie ku drzwiom, którémi wchodzili goście. Po jakimś czasie każdy zajął miejsce wedle stanowiska i wielu poza stołami, pełnemi sreber, puharów i kryształów, a służba poczęła wnosić półmiski z potrawami.

Po chwili zawiązała się za stołem ochocza rozmowa; starsi wiekiem roztrząsali sprawy krajowe, rozpowiadali o królu Zygmuncie Starym, o koronacyi królewicza, która kilka miesięcy temu odbyła się w Krakowie, matrony zaś przysłuchiwały się tym opowiadaniom z zajęciem, a młodzież gwarzyła między sobą wesoło. Przez otwarte okno dolatywał świergot ptasząt, służba krzątała się, brzęczały puhary gęsto krążące, i rozlegały się huczne zdrowia.

Gdy obiad się kończył, na dziedzińcu dał się słyszeć huk moździerza, na to hasło podniósł się kasztelan i podawszy ramię sąsiedniej damie dał znak do ogólnego powstania; złożywszy sobie wzajem ukłony starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni pospieszyli na ganek, od strony ogrodu, gdzie czekała niespodzianka dla młodzieży. Wokół wielkiego placu, co przed gankiem się rozległ, stały wysokie słupy drewniane w ziemię wbite, a na nich zatknięte były w górze kółka żelazne, po prawej zaś stronie, wśród smukłych topoli widać było kilka koni, ustrojonych w półropusze, dzwonki i bogate czapraki. Pachołkowie w strojach giermków trzymali jedną ręką konie za uzdy, w drugiej długie kopie dźwigali. Młodzież uradowana tym widokiem, klasnęła w ręce i wnet kilku pospieszyło ku koniom, wskoczyło na siodła i pochwyciwszy za kopie, zatoczyli końmi w okrąg placu, ubiegając się o zdobycie żelaznych pierścieni, zawieszonych na słupach. Gdy któremu udało się tego dokonać, wówczas grzmot oklasków rozlegał się na ganku, nagradzając zwycięzcę. Niekiedy zamierzając się kopią w pierścień, jeździec tracił równowagę i spadał z siodła, a wtedy śmiechem karano niezręcznego. Skupiona w jedną gromadkę starszyzna ciekawie przypatrywała się zabawie i czasy minionej młodości wspominała; naprzeciw niej zebrane w jedną gromadkę dziewczęta wiły naprędce z liści dębowych wieniec dla tego, który najwięcej pierścieni u nóg ich złoży. Irena dostarczyła im liści, lecz wieńca nie plotła; nie miała czasu: oczu z jeźdźców nie spuszczała, wciąż wzrokiem ich goniła, klaskała w dłonie, śmiała się, zazdrościła młodym, że siedzą na koniach; i ona równie śmiało jeździła, równie zręcznie zdobywała pieścienie, nauczona przez ojca. Z radością w sercu, z uśmiechem na twarzy, patrzył kasztelan na swą jedynaczkę, która poczuła wreszcie wzrok ojca i podniosła na niego błękitne oczy, a w nich wyczytać można było niemą prośbę. Zrozumiał ją kasztelan, pomuskał wąsa i skinął głową córce, jakby jej chciał powiedzieć: zrobię co chcesz — i zaraz zniknął w ganku. Naraz zjawił się przed gankiem, jedną ręką trzymając za uzdę białego rumaka, który zrywał się niespokojnie, drugą dźwigając lekką kopię. W jednej chwili Irena siedziała na siodle, dzierżąc w ręce kopię, i postawszy ojcu od ust pocałunek, puściła się w okrąg placu. Grzmot oklasków powitał piękną amazonkę, z którą nikt nie zechciał współzawodniczyć: młodzież usunęła się z końmi, a Irena kilka razy obiegła plac w koło, spokojnie, wolno, nie kusząc się o zdobycie pierścieni, dopiero za czwartym razem dała ostrogę koniowi i kopię ku pierścieniom wymierzywszy, zdobyła trzy naraz.

— Niech żyje kasztelanka! — zawołali.

Irena wstrząsnęła brzęczącemi na kopii pierścieniami i przed gankiem się zatrzymała zadowolona jednym tryumfem. Młodzież pośpieszyła odebrać cugle i konia z rąk pieszczotki, dziewczęta podały jej wieniec, Irena podziękowała im z uśmiechem, skoczyła na ziemię i ojcu, który przybiegł do niej, zawisła na szyi.

— Cóż, nie zazdrościsz mi sąsiedzie? — rzekł kasztelan, z dumą zwracając się do miecznika Pożarskiego.

— Nie sztuka kółko zdobyć, — odparł zagadnięty, — dziewczyna twierdzy pewnoby nie zdobyła.

Kasztelan udał, iż odpowiedzi nie słyszał, zwrócił się do wszystkich i zaprosił do zamku, zkąd echa poloneza dolatywały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Polacy z Górnego Slązka przybywają na wystawę do Poznania w sobotę dnia 17 bm. o godzinie 2 minut 12 po południu, a opuszczają gród nasz w nocy z niedzieli na poniedziałek o godzinie 1 minut 32.

Gniewkowo. Na folwarku Swiętym Krzyżu, należącym do p. Sperlinga wydarzyło się w nocy z niedzieli na poniedziałek straszliwe nieszczęście. Spalił się dom robotniczy, przyczem żywcem się spaliły cztery kobiety i dziecko. Oprócz tego odniósł jeden robotnik i córka jego tak ciężkie rany w skutek poparzenia, że pierwszy umarł w drodze podczas transportu do lazaretu w Inowrocławiu. I córka pewnie ledwie zostanie przy życiu. Reszta mieszkańców zaledwie uszła z życiem.

Bydgoszcz. Siostrom Miłosierdzia zakazano utrzymywania szwalni. Dla objaśnienia dodaję, że za usilnem staraniem czcigodnego ks. Kiełczyńskiego z Czarlejna zezwolono na na osiedlenie się zakonnic, które już przed walką kulturną w naszem mieście przebywały. Mieliśmy nadzieję, że powstanie ochronka katolicka pod kierunkiem Sióstr Miłosierdzia, aby uchronić dziatwę od zdziczenia, które na bydgoskim bruku przybiera coraz większe rozmiary. Owa zdziczała młodzież pomnaża szeregi socyalistów, którzy starają się zburzyć trony i kościoły. Rząd zatem nie powinien przeszkadzać tworzeniu się ochronek katolickich. Siostry dla dziewcząt, które wyszły ze szkoły, urządziły szwalnię, gdzie za tanią opłatą uczyły szycia i robotek. Było to wielkie dobrodziejstwo dla biednej ludności. Nie podobało się to wpływowym osobistościom, dla tego kazano szwalnię zamknąć. Rozmaite względy nie pozwalają mi rozpisywać się obszerniej o tej sprawie, sądzę przecież, że kuratoryum zgromadzenia Siostr Miłosierdzia poczyni stósowne kroki u władz wyższych, aby wyjednać zniesienie tego zakazu.

W Poznaniu zawiązało się towarzystwo pod nazwą: „Towarzystwo głuchoniemych". W skład zarządu wchodzą pp. Piotr Skibiński, prezes; Stanisław Ratajczak, sekretarz; Jan Łabacki, kasyer; Ernst Guderian i Szczepan Bielaczyk, ławnicy. Towarzystwo nasze znajduje się u p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58. Zamiejscowi członkowie mogą należeć, lecz muszą być porządni i trzeźwi. Obecnie liczy Towarzystwo 32 członków. Adres: Piotr Skibiński, Rybaki nr. 7/8.

Pleszew. W niedzielę, dnia 11-go bm. odbędzie się w Pleszewie zlot żupy południowej Związku „Sokoła" w W. Ks. Poznańskiem.

Gniewkowo. Aptekę tutejszą kupił za 110,000 marek aptekarz Krüger z Magdeburga.

W Bydgoszczy odbył się dnia 3 i 4 b. m. zlot żupowy „Sokołów"; wzięło w nim udział podobno 250 „druhów". Wysłały: Gniezno druhów 25, Witkowo 9, Poznań 11, Pleszew 1, Inowrocław 25, Koronowo 30, Chełmża 9, Toruń i Gdańsk po kilku, Mogilno 14, Kruświca 20, Strzelno 9, Berlin i Ostrów po jednym. Bydgoskie gniazdo liczy obecnie 77 członków.

W Zjeździe brali nadto udział posłowie Leon Czarliński w czamarce i dr. Krzymiński z Inowrocławia oraz pp. Bernard Chrzanowski, Gładysz i dr. Rabski z Poznania.

Ze Slązka czyli Starej Polski.

Wodzisław. Mistrz krawiecki Piosecki otrzymał od królewskiej rejencyi w Opolu za dobre wyuczenie krawiectwa dwóch głuchoniemych 150 mr. premii.

Przewielebny ks. Görlich z Sławięcić został zamianowany drugim kapelanem w Gliwicach.

Przewielebny ks. dr. Jungnitz, subregens alumnatu księcio-biskupiego, został przez Jego Eminencyę ks. kardynała Koppa zamianowany dyrektorem archiwu dyecezalnego i radzcą duchownym.

Pod przewodnictwem Jego Eminencyi ks. kardynała Koppa odbył się w Wrocławiu 30 i 31 lipca i 1 sierpnia egzamin konkursowy dla kandydatów wstępujących do alumnatu. Z 62 złożyło go 61, pomiędzy nimi 18 Górnoślązaków: Sobota z Polskiej Cerekwi, Winkler z Starego Koźla, Brand z Pawłowic, licencyat teologii Miketa z Raciborza, Gebauer z Ostrogu, Chrząszcz z Wierzchu, Pfleger z Lubszy, Kmiotek z Mysłowic, Brysz z Dobrodzienia, Edler z Wielkiego Dubeńska, Handy z Mikołowa, Jänsch z Gliwic i Friedrich z Bytomia.

Gliwice. Przed tutejszym sądem rozegrał się w tych dniach proces, jaki się mało gdzie zdarzy. Rozchodziło się bowiem o 10 centymetrów ziemi, którą pewien gospodarz swemu sąsiadowi sprzedał. Gdy ten ostatni chciał później wybudować stodołę, przyszło pomiędzy obydwoma do sporu o granicę, czyli po prostu o owe 10 cm. Pierwszy posiedziciel wytoczył sąsiadowi proces, który ostatecznie na niekorzyść tego ostatniego wypadł. Koszta sądowe wynosiły 700 marek.

Wiadomości ze świata.

Berlin. O stósunkach pomiędzy Niemcami a Anglią zamieszcza londyński „Standard", główny organ unionistów, z powodu przyjazdu cesarza Wilhelma dłuższy artykuł, który z niejednego względu zasługuje na uwagę. Jako wnuk królowej — pisze „Standard" — może się cesarz spodziewać sympatycznej krytyki, jako cesarza niemieckiego musimy go oceniać według stósunków, jakie z nami utrzymuje. Nie ma to być skarga, jeżeli powiemy, że stósunki pomiędzy Niemcami a Anglią nie zawsze były zadawalniające i nie tak serdeczne, jak dawniej.

Katowice. Na cesze „Zaborze" strejkuje 700 górników. Wojsko pilnuje porządku.

Rzym. Ojciec św. przyjmował 6-go bm. posła pruskiego Bülowa, który wyjeżdża za urlopem, w pożegnalnej audyencyi.

Islandya. Ojciec św. zlecił Apostolskiemu Wikaremu dla Danii ks. biskupowi Euch założenie misyi w Islandyi. O. Jezuita Socinsson, pochodzący z tego kraju, opowiada, że w tumie w Reykjacik widział kapę cudownej roboty, pochodzącą jeszcze z katolickich czasów. Podarował ją Papież Paweł III. w r. 1550 ostatniemu Biskupowi Islandyi ks. Jonowi Arasonowi, który dwa lata później poniósł śmierć męczeńską. Misyonarze zajmą się przedewszystkiem trędowatymi, znajdującymi się tam w dość znacznej liczbie.

Ischl. 6-go bm. wzięli udział w obiedzie u cesarza Franciszka Józefa król rumuński z małżonką, hr. Gołuchowski i reprezentanci państw obcych.

Wiedeń. „Wien. Ztg." ogłasza dekret cesarski, rozwięzujący sejm galicyjski i nakazujący uskutecznienie nowych wyborów.

Zofia. Położenie w Bułgaryi zawsze jeszcze się nie wyjaśniło.

W Chinach staje się położenie coraz niebezpieczniejszem. Wojsko zdemoralizowane klęskami i brakiem karności włóczy się po kraju, łupiąc i grabiąc, a w tłumach niechęć do Europejczyków urosła wskutek wojny do ogromnych rozmiarów. Objawem ich były zbrodnie popełnione w kilku miejscowościach jednocześnie. Urzędnicy chińscy oświadczają, że w razie wybuchu powstania władze nie mogłyby go przytłumić. W prowincyi Funkien panują rozruchy, a zakład misyjny w Funkfuk podpalono. Telegraficznie zażądano przysłania kanonierek na obronę obcokrajowców.

Z różnych stron.

Bochum. Jan Knieriem, który przy wypadku na cesze „Prinz von Preussen" okaleczał, umarł. Jest on 37 górnikiem, który wskutek owego nieszczęścia życie postradał. Stósownie do życzenia pochowią go w wspólnym grobie.

Essen. W sali H. Rosena można od dziś najcięższą parę małżeńską ze świata widzieć, państwo Chauncy Moslau. Mąż lat 24 pochodzi z państwa Indiania, a żona lat 21 z państwa Ohio z północnej Ameryki. Razem ważą 1102.

Steele. Na cesze „Johann-Deimelsberg" złamał onegdaj wiszący kocieł, który się usunął, pewnemu robotnikowi nogę. We wtorek rano poparzył się hauer Brenkmann przy wystrzale.

Dortmund. Przy zrzucaniu żużli do wagonu wypadł kawał i zranił Janowi Kozłowskiemu czaszkę tak niebezpiecznie, że go do szpitala przewieść musiano.

Ważne rozporządzenie wydał sąd Rzeszy, według którego wszelkie przeszkadzanie osobom w nabożeństwie w kościele (i przy pogrzebach) ma być karane, przyczem jeszcze nie potrzeba przerwać lub przeszkadzać duchownemu lub innemu urzędnikowi kościelnemu w odprawianiu nabożeństwa. Karygodne jest rozmawianie, szeptanie, śmianie się, jako i udział w wszelkiem przeszkadzaniu. Kara może dochodzić w najgorszym razie do trzech lat więzienia.

Monaster. W dekanacie Dorsten odbędzie się Sakrament Bierzmowania w następujące dni: W czwartek 22 bm. w Buer; 23 bm. w Horst; 24 bm. w Gladbeck; 24 bm. w Kirchhellen; 26 i 27 bm. w Bottrop; 28 bm. w Osterfeld; 29 w Dorsten (także dla Hervest i Holsterhausen), po południu wizytacya w Holsterhausen; 30 bm. w Schermbeck (także dla Erle), po południu wizytacya w Erle i Rhade; 31 bm. w Lembeck (także dla Rhade i Wulfen), po południu wizytacya w Wulfen.

Nadzwyczajne błogosławieństwo. W Dreznie obdarzyła żona ślusarza B. w jednym roku męża swego dwa razy bliźniętami, z których wszystkie żyją.

W Berlinie był prezesem jednego z tamtejszych towarzystw polskich urzędnik kryminalnej policyi. Towarzystwo wybrało go swym prezesem, nie wiedząc nic o jego charakterze kryminalno-policyjnym. Wszyscy go uważali za jednego ze swoich i dopiero teraz wyszło na jaw, że w prezesie tkwi policyant. Skutek jest ten, że szan. panu podziękowano za trudy, które dla dobra towarzystwa brał na swe szlachetne barki, i postanowiono poszukać sobie innego marszałka. Podobno prezes policyjny bardzo był dbały o dobro towarzystwa, a nawet wszystkie towarzystwa polskie, jakie w Berlinie istnieją, nadzwyczajnie mu leżały na sercu, lecz mimo to powiedziano sobie, że lepiej będzie nie mieć z nim zbyt ścisłych stósunków. Bądź co bądź sprawa ta jest ciekawą i charakterystyczną. Może się z czasem uda uchylić rąbek zasłony i zbadać powody, które policyanta do ubiegania się o godność prezesowską w polskiem towarzystwie skłoniły.

Precz z starymi kawalerami. Miejscowość Frascati w pobliżu Rzymu może się pochwalić towarzystwem starych kawalerów. Przed kilku dniami postanowiło owe towarzystwo strojne i wybredne panny ukarać, zostawiając je na koszu. Ale panny oburzone tą uchwałą zebrały się przed lokalem posiedzeń, wtargnęły do sali, gdzie pięściami starym kawalerom pokazały, jak z pannami obchodzić się trzeba. Przy opuszczaniu sali byli owi kawalerowie podobno bardzo „przygnębieni"

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Hüllen daje swym członkom do wiadomości, iż towarzystwo nasze bierze udział w uroczystości 7-mej rocznicy towarzystwa św. Jana Chrzc. w Ueckendorf, która się odbędzie w niedzielę dnia 11 bm., wymarsz do Ueckendorf o wpół do 3-ciej po poł. Członkowie zbiorą się o godz. 2-giej w czapkach i oznakach w lokalu posiedzeń. O liczny udział prosi

Zarząd.

Nadmieniam, iż zebrania będą się odtąd nadal odbywać jak w ustawach jest wypisane, tj. co 1-szą i 3-cią niedzielę w miesiącu o 4-tej godz. po poł., więc będą ogłaszane przez gazetę, tylko te, gdzie nastąpi jaka zmiana, albo kiedy gdzie towarzystwo ma wystąpić publicznie.

Jan Wysocki, przewodniaczący

Towarzystwo św. Józefa w Velpke (w Brunświckiem) będzie obchodzić dnia 25 sierpnia br.

drugą rocznicę swego istnienia.

Obchód uroczystości odbędzie się w ten sposób: O godz. 10-tej przed południem wymarsz z chorągwiami z Velpke do Oebisfelde, o godzinie 11-tej odprawi się nabożeństwo na intencyę tow. O 2-giej godz. pochód powtórny z muzyką. o godz. 3-ciej wspólny obiad. O 4-tej godz. pochód na salę z muzyką do p. Kernera, gdzie będzie mowa powitalna przez p. przewodniczącego, dalej będzie koncert wykonany przez kapelę p. Flor. W czasie koncertu będą rozmaite mowy i deklamacye do godz. 8-mej potem dalsza zabawa z tańcami. Towarzystwa, które odebrały zaproszenia, jeszcze raz mile prosimy, aby raczyły wziąść udział w naszej uroczystości.

Zarząd.

Baczność!

Towarzystwo św. Szczepana w Habinghorst podaje do wiadomości wszystkim towarzystwom, które odebrały zaproszenia na naszą rocznicę na dzień 11 sierpnia, iż się

nie odbędzie.

gdyż odłożona jest do późniejszego czasu, a wtem jest nie nasza wina. Nadmienia się zarazem, iż towarzystwo teraz mieści się w lokalu pani Wesling.

Zarząd.

Towarzystwo świętej Barbary w Schalke donosi wszystkim szanownym Towarzystwom jako i Rodakom zamieszkałym w Schalke, Braubauerschaft i okolicy, iż w niedzielę dnia 11 sierpnia obchodzi towarzystwo nasze

jedenastą rocznicę swego istnienia,

na sali we „Wilhelmsgarten" w Schalke. Towarzystwa, które odebrały zaproszenia i te, które ich nie odebrały serdecznie zapraszamy i przybyć prosimy bez chorągwi. Początek uroczystości o godzinie 4-tej po południu. Będzie koncert, mowy, deklamacye i śpiewy. O godzinie 8-mej rozpocznie się teatr amatorski pod tyt. „Wycużnik". Wstęp dla członków 25 fen niezłonków płacą przed czasem 50 fen., a przy kasie 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. O jak najliczniejszy udział członków i niezłonków uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf donosi wszystkim szan. Towarzystwom jako i Rodakom zamieszkałym w Ueckendorf i okolicy, iż dnia 11 sierpnia obchodzi tow. nasze

siódmą rocznicę swego istnienia,

na sali p. Serres Heinrichstrasse. Towarzystwa, które odebrały zaproszenia i te, które ich nie odebrały serdecznie zapraszamy, by raczyły przybyć z chorągwiami i pałaszami. Początek uroczystości o godzinie 3-ciej po południu. O wpół do 4-tej uroczysty pochód ze sali do kościoła, a z kościoła pochód przez wieś na salę, gdzie będzie koncert, mowy, deklamacye i śpiewy. O godzinie wpół do 8-mej rozpocznie się teatr amatorski pod tytułem: „Grochowy wieniec. W końcu żywe obrazy. Członkowie płacą wstępnego 30 fen., a niezłonkowie przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny, Nadmieniamy też, iż członkowie, którzy niesą przez cztery miesiące wypłatni, płacą wstępnego jak niezłonkowie, więc powinni się przed czasem zgłosić i swą należytość zapłacić. O jak najliczniejszy udział członków i niezłonków uprasza

Zarząd.

Szanownemu prezesowi

Panu Apolinaremu Wojczyńskiemu

oraz godnej Jego Małżonce

Teofili z Ciążyńskich

w dniu srebrnego wesela.

Jakaż to chwila radosna i błoga, * Jeśli w jedności pośród różnej doli * Wspólna małżonków przebyta już droga, * A Bóg Im dalej iść jeszcze pozwoli! * Dziś Wam to szczęście niosą Aniołowie, * Weselnym wieńcem zdobiąc zacne głowy. * A kochający Was córy, synowie * I przyjaciele — to orszak godowy. * O! takiej chwili nic już nie zamieni, * Nic nie dorówna tej ziemskiej radości, * W której jak jednem sercem połączeni, * Czerpiecie rozkosz z rodzinnej miłości. * Oby to Srebrne, radosne Wesele * Było jutrzenką szczęścia i pogody! * Nowej pociechy miejcie w życiu wiele, * Świat niech Wam będzie zawsze świeży, młody! * A gdy w ćwierć wieku znowu Wam zaświeci * Dzień w życiu święty — staście z myślą młodą, * I wtedy niech Was wdzięczne Wasze dzieci * Wraz z wnuczętami przed ołtarz powiodą!

Wdzięczne

Tow. św. Floryana w Gelsenkirchen.

Powinszowanie.

Szanownemu Panu

Wawrzynowi Anderszowi

życzymy w dniu godnych Imienin szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego, wszelkiej fortuny i jeszcze w tym roku ładnej żonki do boku. Po trzykroć: Niech żyje! aż echo głos po całym Castrop rozniesie. Życzliwi przyjaciele

P. J. A. J. G.

Szanownemu Panu

Wawrzynowi Grzegorskiemu

w Altenbochum

w dniu godnych Imienin (10 bm.) życzę zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego i wszelkiej pomyślności. Po trzykroć: Niech żyje! aż całe Altenbochum zadrży.

Piotr Kaczmarek.

Towarzystwo świętego Józefa w Altenbochum daje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 11 sierpnia odbędzie się po południu o 4-tej godzinie **walne zebranie,** na którem będzie obór rewizorów chorych i bibliotekarza. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Szanownym Panom

Wawrzynowi Beszterdzie

chorążemu Towarzystwa św. Kazimierza w Baukau

i Wawrzynowi Szyszce

członkowi Tow. św. Kazimierza w Bakau

w dniu godnych Imienin życzymy zdrowia, szczęścia i fortuny, przytem ładnej, pobożnej i bogatej polskiej żony. a po śmierci w niebie złotej korony. Po trzykroć: Niech żyją! niech żyją! niech żyją! aż całe Baukau zabrzmi. Żony się tylko pierwszemu życzy. Tego wam życzą przyjaciele

J. P., M. J., J. R.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni B..jski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.